Nr. 95. Kraków, niedziela 7 kwietnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym.

Z powodu święta, przypadającego w Krakowie na poniedziałek 8 b. m., najbliższy numer „Naprzodu“ wyjdzie we wtorek 9 b. m. o godz. 10 rano.

Pr. III. 23/7/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c, k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 93 czasopisma „Naprzód“ z dnia 5 kwietnia 1907 artykuł pod tytułem: „Tow. dr Zygmunt Marek przed wyborcami“ zawiera w ustępie rozpoczynającym się od wyrazów: „i błogosławię“ a kończącym się wyrazami: „zbirów carskich“ na stronicy 2, w łamie 3 znamiona występku z 305 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, względnie inkryminowanego jego ustępu — zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pominionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w inkryminowanym ustępie pomienionego artykułu pochwala czyny ustawami karnemi zabronione.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Senat III. Kraków, dnia 5 kwietnia 1907. Pogorzelski.

Księża ratujcie!

„Polskie centrum ludowe“ wstało trochę późno do akcyi i pracy wyborczej. Liczyło zawsze na konserwatystów (czytaj: starostów i żandarmów), że pomogą mu przeciw ludowi, ale konserwatyści mają własnych kłopotów więcej, niż potrzeba i ani myślą wyciągać z urn wyborczych pupilów księdza Rublarza.

W ten sposób „Centrum“ znalazło się w dość opłakanem położeniu. Ani ludzi, ani — pieniędzy!... Skąd bowiem ma brać ludzi? Kilku głodnych profesorów uniwersytetu dba przedewszystkiem o własną skórę, a z pośród wykolejonych w rodzaju Zgórniaków i Horowitzów kreatur, pociecha nie wielka. Po wsiach zaś kilkunastu ambitnych łyków agituje bredniami i oszczerstwami, bo niczego innego nie umie...

Stąd lament wielki w obozie księdza Rublarza. Jeszcze przed kilku miesiącami opowiadano arabskie bajki o potędze „Centrum“. Stańczyków i demokratów zielony strach oblatywał. A dziś opieka i firma zbrukanego oszusta politycznego zredukowała te obawy do małych bardzo rozmiarów. Dziś tylko szumowiny polityczne gotowe pójść za brudnym sztandarem Stojałowskiego.

Ani ludzi, ani pieniędzy! Natomiast zadużo — kandydatów! I to kandydatów z pod ciemniej gwiazdy, pijaków, awanturników, ciemnych ludzi plotących duby smalone o parlamencie.

W miastach to stronnictwo oszukańcze, ta kohorta Stojałowskiego nie ma czego szukać. Na ulicy nie śmie się tutaj sam wódz pokazać, w okręgach podmiejskich lub wogóle tam, gdzie są robotnicy, kipi robota socyalistyczna w zachodniej części, a ludowców w środku kraju. Bieda!

Więc głosem wielkim wołają „centrowcy“ o ratunek do — księży!...

Niema żandarmów do dyspozycyi, więc niechaj ambona i konfesyonał pomoże. Szlachta nie daje funduszów, więc niech rozwiąże się tęga, napchana sakwa celebrów na plebaniach.

Centrum pcha oficyalnie księży do polityki, forsuje ostatni skarb swój i chce go zmieszać z walką o interesy materyalne, o ambicye poszczególnych kandydatów, którzy podkupują pieniądzmi postawienie swoich kandydatur. Wobec pobożnego ludu wiejskiego popełnia się w oczach naszych jedna z największych niegodziwości. Nietylko wrzucono religijne sprawy do polityki, ale politykę wniesiono do religii — do kościoła!

I to wszystko dla kogo? Dla tego samego księdza, który wichrzył, był pod klątwą, nadużywał sakramentów. Dla człowieka, który całe życie zdradzał, łamał wiarę każdemu stronnictwu, wszystkim!...

I znowu ma runąć na chłopów teror klerykalny, znowu wniosą do kościółków wiejskich kazania „polityczne“, znowu przy chrztach i pogrzebach zaczną się nienawistne obrachunki klerykałów z socyalistami i ludowcami.

Gwałt sumień jest gorszy i nędzniejszy, niż gwałt fizyczny, a do takiego to gwałtu nawołują politycy centrowi. Cała „potęga“ centrowa zdemaskowała się jako polityczne bankructwo; teraz ma kler nadrobić swoim wpływem i swoimi pieniądzmi, co zepsuła chytrość wiarołomna i nienawiść otaczająca imię Stojałowskiego.

Centrowcy między sobą.

W piątek 5 b. m. odbył się w sali teatrzyku amatorskiego krakowskiej „Przyjaźni“ t. zw. zjazd mężów zaufania centrum klerykalnego. Na scenie zasiadł sztab: ks. Pastor, ks. Stojałowski, ks. Spis, prof. Czerkawski, marszałek Stolaski itd., — w widowni zebrało się około 120 osób: nieco chłopów, nieco księży, przeważnie kandydaci lub kandydaci na kandydatów.

Na scenie rozpoczyna się komedya:

Zagaja zjazd ks. Spis, przewodnictwo obejmuje ks. Pastor, poczem prof. Czerkawski opowiada bajki z tysiąca i jednej nocy, że centrum było za równem prawem wyborczem... Doprawdy, dużo... odwagi cywilnej posiada ten „profesor“, autor broszury przeciw równości prawa, skoro w obecności ks. Pastora, który w parlamencie głosował za pluralnością, śmie bez zająknienia łgać, jakoby centrum było przy uchwalaniu reformy wyborczej za równem prawem głosowania...

Po nim zabrał głos ks. Stojałowski. Mowa ks. Lampiarza była niezmiernie charakterystyczna, odzwierciedlała bowiem całe bankructwo centrum klerykalnego. Zaczął ks. Rublarz od biadania, że centrum stoi niezmiernie licho, że szanse kandydatów centrowych są pod psem, bo podczas gdy on i jego przyjaciele siedzieli w sejmie, socyaliści i ludowcy zalali okręgi wyborcze broszurami, pismami i agitatorami. Socyaliści operują wielkimi funduszami wyborczymi, ludzi mają socyaliści i ludowcy całe mnóstwo, a centrum niema ani pieniędzy, ani ludzi.

— Właściwie — woła ks. Lampiarz — nie powinniście się zwać centrowcami, lecz dziadowcami. Przepraszam za wyrażenie, ale tak jest... Przystąpiliśmy do „rady narodowej“. Niesłusznie nazwano to „zdradą narodową“, bo wprawdzie centrum połączyło się z konserwatystami, ale jedynie w tym celu, żeby nam dano pomoc przeciw socyalistom i ludowcom. Jednakowoż żadnej pomocy nie otrzymaliśmy.

Kandydatów mamy za dużo, a pieniędzy za mało. Każdy chłop, każdy sędzia, każdy ksiądz chciałby kandydować. Grozi nam z tego powodu zupełne rozbicie. Otóż musimy postanowić, żeby każdy kandydat złożył deklaracyę, iż w razie wyboru 1) wstąpi do Koła polskiego, 2) pozostanie w centrum, ażeby centrum mogło mieć swoje wpływy...

Jeden z chłopów woła: Ażeby broniło ludu!

Ale „sztab“ zakrzyczał owego chłopa, a ks. Stojałowski ciągnął dalej:

— Trzeci warunek jest najważniejszy. Każdy kandydat musi podpisać zobowiązanie, że w razie gdy zostanie posłem, złoży pewną sumę i uiszczać będzie stałe opłaty, a osobny komitet powinien czuwać nad dopełnieniem tych zobowiązań. Albowiem bardzo smutne doświadczenia poczyniłem pod tym względem; tylko trzech posłów spełniło warunki i w gorzkiej godzinie coś mi dało, inni nic dać nie chcieli, a Wilk odpowiedział mi: „Ja na wszystko jestem dobry, ale na pieniądze jestem pies!“

Zakończył ks. Stojałowski wezwaniem do dawania pieniędzy i do solidarności, bo kościół i wiara w niebezpieczeństwie.

Rozpoczęła się następnie dyskusya nad szansami kandydatów centrowych w 18 okręgach dwumandatowych zachodnio-galicyjskich i w dwóch okręgach miejskich, w których centrum stawia kandydatów (Biała-Wadowice-Żywiec i Gorlice-Jasło-Dębica).

Otóż sprawozdania wszystkich delegatów brzmiały niezwykle pesymistycznie, dawały obraz zupełnej bezsilności centrum.

Co do bialskiego okręgu wiejskiego oświadczył ks. Stojałowski: Dr Gross i Kubik na dobre się tam zagospodarowali. Lud tamtejszy upadł do tego stopnia, że odda głosy na żyda! Centrum nie ma tam żadnych szans, bo okręg ten opanowali zupełnie socyaliści i ludowcy. Gross dobija się dlatego mandatu, bo ma on służyć za parawan dla Daszyńskiego, którego szanse w Krakowie stoją krucho (?!).

Z okręgu chrzanowskiego przemawiali Małocha i inni. Oświadczyli oni, że okręg ten socyaliści w zupełności zawojowali, że centrum nie ma tam czego szukać, że jednak dzięki proporcyonalnemu prawu wyborczemu może się uda centrowcowi uzyskać 25-procentowy mandat.

Okręg wadowicki uważają centrowcy za stracony dla siebie, bo tam się socyaliści połączyli z ludowcami i wybór Średniawskiego i Sulczewskiego jest zapewniony.

Co do krakowskiego okręgu wiejskiego oświadcza ks. Pastor: Jest to twardy orzeszek do zgryzienia, więc też nie bądź kto może się o to pokusić. Jedyny ks. Szponder ma na to odwagę i myśli się ubiegać o mandat z tego okręgu, opanowanego przez socyalistów i ludowców.

Poseł Skołyszewski: Szkoda na to pracy i pieniędzy. Klemensiewicz i Wójcik mają zapewnione mandaty. Okręg ten leży

---

ZBIGNIEW WOSZCZYŃSKI.

TĘSKNICE WIĘZIENNE.

(TRZY MODLITWY.)

Myśl-Idea.

Przyjdź do mnie myśli! Przyjdź boska, potężna, odziana w płaszcz uśmiechów i szczęścia, gorejąca płomieniem wieczystej prawdy. Przyjdź duchu piękna i błogości.

Z niebosiężnych szczytów zstąp! Ty — nektar i jedyny karm bogów, myśl wszechpotężna — bądź moją. Nie niewolnicą cię chcę mieć, ale panią. Kochanką moją bądź, kochanką wieczną, bez minuty opuszczenia... i wschód i zachód słońca i noc mroków pełną i dzień promienno-słoneczny, jednako witać będziemy — we dwoje.

Błyskawicznymi loty bujasz, głosem gromu przemawiasz: przed tobą drżą padalce myśli człowieczej i chyłkiem kryją się w nory bydlęcych zadowoleń ciała. To moi dawni bracia i siostry moje — ale dziś, jam zdala od nich. Czysty, niezarażony dżumicznym jadem ich pragnień, prędko poczułem smród ich wyziewów myślowych i precz wygnałem z myśli i serca te postacie satyrów i bachantek.

Samotny jestem, ale opuszczenie moje, to samotność potęgi. Tylko silni zdala stoją od tłumu i nie dźwigają na barkach do wiotkiej budowy wspólnych siedzib, nie biorą udziału w uczcie, na której jagnię staje się szakalem.

Samotny samotnością bogów i orłów, czekam na ciebie, jedyną towarzyszkę, z którą spleść mogę wieniec mojego życia.

Godny jestem ciebie, bo czysty i żądny tych wyższych, nieczłowieczych upojeń, którymi pełen puhar Prawdy-Piękna.

Jak harfa mej piersi drga dziś bólem wszechistnienia, jak struny jej, miast tonów, wydają przeraźliwy skowyt jęków, tak silnie, potężnie niech popłyną z niej tony szczęścia. Drgnienia tych strun niech spędzą i rozproszą z dolin i gór wierzchołków mgły, niech rozpalą nowe słońce — tysiące nowych słońc! — promieniem radości otoczą skronie śmiertelnych.

Myśli! Wielka i niedościgła nie zstępuj do mnie!

Nie! To ja raczej pójdę do ciebie, ja — tytan i pierwszy złączę siłę swej człowieczej duszy z twoją boskością. A za mną niech idą inni! Wyciągnę ku nim ramię i usunę głazy z przed ich drogi. Wrota twojej świątyni otworzę na oścież. Płomienne twoje oblicze niech ogrzeje skostniałych, obudzi martwych.

Zogniskowani w sobie wydamy kwiat i owoc, którego piękność i słodycz niemasz sobie równej. Siłą naszych zaklęć wywołamy z przeszłości ów Raj legendarny i niech rumieni się wstydem przy naszym — wielkim i wzniosłym.

O, Myśli! — — Myśli moja!

Taką chcę byś mi była, taką tylko kochać mogę i za taką podążać będę.

Niepojęta będziesz przez tłum i oplwaną. Jego ślepia, okryte błoną przesądu, nie dojrzą tego światła, a gdy znajdzie się prorok i wskaże na cię, mówiąc — „to słońce!“ — on zapragnie zdusić Twój płomień.

Naprożno!

W czasie idących wieków widzę — — — płomień twój bucha coraz wyżej, goręcej — — — Ty — jedyna, w której wszystko się mieści, która wszystko ogarniasz, stajesz na tronie wszech-istnienia.

A imię twoje? — —

Imię niech ci nadadzą przyszłe wieki!

Wola-Czyn.

— O, Nieugięta!

Pierś moja dyszy zmęczeniem, skwar pożądań pali usta, a szept ich cichy, błagalny wzywa Cię:

— Przyjdź!

Duch mój i myśl — harde, potężne — nie chylą czoła przed grozą przemocy i występku, ale ciało moje słabe i drżące... Bez ciebie nie być mi tem, czem myśl moja uczynić mnie zdolna, nie wdziać mi na się szat kapłana nowych Ideałów.

Ja chcę!... — — chcę, by nie drgnęła powieka, gdy kat przyjdzie i stos podpali... chcę stać spokojny przed wściekłą falą tłumu i na ryk zapamiętania odpowiadać łagodnym uśmiechem bólu.

Gdy wyciągnę dłoń w ogień, niech kurcz bólu nie cofnie jej., gdy skieruję kroki swoje w krainę słońca, niech stopy moje nie ustają pod ciężarem ciała... gdy powiem: „dziś chcę być bohaterem“ — niech potrafię umrzeć radośnie przed zachodem słońca.

Ja chcę! — — Chcę, by ciało moje było tem, czem jest duch. Niech powolnie mu służy, niech idzie za nim śmiało, ani na krok się nie cofa, niech spełnia każdą myśl. A imię myśli mojej musi być zapisane w sercach i umysłach idących za nami pokoleń zgłoskami niedościgłego ideału marzeń.

Nieugięty a czysty wzejdę na wierzchołek tajni wszechbytu i opowieszczę cele ludzkiego życia. Kamienie zaścielają moją drogę, a oto przyjdzie czerń, której z pyska krew bucha i ulęknie się przeźroczego źródła słów moich.

Przyjdź do mnie! Przyjdź wcześniej, nim czerń ta pochwyci kamienie. Niech czoło moje będzie wzniesione wysoko, dumnie, wzrok łagodny, ale orli. Nie chcę być sługą, ani bratem czerni, ale mogę być ukamienowanym przez nią prorokiem.

I dlatego to wzywam cię! Niech strach nie zaplącze mego języka, gdy głosić będę słowa Prawd świętych, a ból niech nie skazi lica, gdy się odbijać na niem będzie błogość spełnionego posłannictwa.

Potężne moje ramię dzierży miecz, ale ten miecz niechaj nigdy nie stanie się narzędziem niesprawiedliwości lub zemsty.

Myśl moja druzgocze siłą piorunu, ale droga po której przebiega, niech będzie prosta, a celem zniszczenia — zbrodnia życia.

Nieugięty chcę iść śmiało i rzucać rękawicę Ciemnościom Nocy. Gdy mi wypadnie ledz zwyciężonym, niech legnę, ale niech nigdy szyja moja za życia nie chodzi na

bowiem za blisko Krakowa, za blisko kultury i oświaty. Gdyby leżał gdzieś dalej, możeby centrum mogło w nim jeszcze coś zyskać. Niema się więc co łudzić. Konserwatyści stawiają wprawdzie kandydaturę nadradcy Bujaka, aby urwać coś głosów Klemensiewiczowi, ale i to się na nic nie zda.

Delegat z Kościelnik prosi, żeby ks. Szpondrowi dano pieniądze na kandydaturę i żeby duchowieństwo energicznie poparło ks. Szpondra, bo szanse jego są bardzo małe i klęska prawie pewna.

Co do okręgu bocheńskiego, w którym kandyduje ks. Stojałowski, żalą się tamtejsi delegaci na narodowych demokratów, którzy z prof. Skoczylasem na czele psują tam całą robotę centrową. Ks. Stojałowski występuje ostro przeciw „Ojczyźnie“ i domaga się zaciętego zwalczania narodowej demokracyi.

Z tarnowskiego nie było ani jednego delegata, oprócz kandydata ks. Żygulińskiego. Okręg ten uważają centrowcy za zupełnie stracony na rzecz ludowców. Ks. Żyguliński oświadcza, że chce tam kandydować. Ks. Pastor odpowiada mu, że go sobie nie życzy.

Okręg limanowsko-nowotarski uważają delegaci za stracony na rzecz dra Danielaka i narodowego-demokraty Ptasia, na których ks. Stojałowski ostro napada. Niespodzianie wstaje chłop Janciszek z Czarnego Dunajca i oświadcza, że centrum za mało uwzględnia chłopów i że on zgłasza swoją kandydaturę z tego okręgu. Niespodziane to wystąpienie niemile dotknęło sztab centrowy i wprawiło go w kłopot.

O okręg nowosądecki boją się centrowcy, bo jest tam za dużo kandydatów. Agronom Piętka z Czernichowa oświadcza, że własnym kosztem wydrukował i rozrzucił w sądeckiem 10.000 broszur przeciw ludowcom i dlatego chce tam kandydować.

Okręg jasielski uważa ks. Pastor za możliwy do zdobycia, natomiast co do krośnieńskiego przyznaje, że słusznie go nazywa Stapiński swojem królestwem; tak samo okręg brzozowski uważa za zupełnie stracony na rzecz ludowców.

Nawrocki z Odrzykonia: A przecież tam ks. prezes zwyciężył Stapińskiego!

Ks. Pastor: To były inne czasy! Były kurye, były prawybory! Dziś co innego — równe prawo wyborcze... Największą satysfakcyą byłoby dla mnie potykać się osobiście z Jasiem Stapińskim, ale nie mam na to zdrowia i muszę iść do miast.

Co do okręgu Pilzno-Ropczyce oświadcza tamtejszy kandydat centrowy dr Witold Lewicki (były poseł, były demokrata, były redaktor „Przełomu“ i „Słowa polskiego“, były konserwatysta, były redaktor warszawskiego „Słowa“), że szanse jego są bardzo małe, bo okręg ten jest zagrożony przez ludowca Siwulę, inteligentnego chłopa.

W okręgu jarosławskim okazuje się za dużo kandydatów.

W okręgu miejskim Jasło-Gorlice-Dębica czuje się ks. Pastor poważnie zagrożonym przez socyalistę Tokarskiego, ale ufa, że przecież może wejdzie.

Co do okręgu miejskiego Biała-Wadowice-Żywiec, w którym kandyduje centrowiec Bogucki, oświadczają centrowcy, że równie jak socyaliście dra Gumplowicza muszą zwalczać dra Łazarskiego, bo to jest demokrata.

Wszystkie sprawozdania brzmiały mniej więcej jednako: że centrum jest bezsilne wobec agitacyi socyalistów i ludowców, że brak mu ludzi...

Ks. Stojałowski woła: Pieniędzy!

Uchwalono następnie wniosek, że kandydaci mają dać pieniądze na agitacyę; oraz rezolucyę, polecającą komitetowi wykonawczemu, by wezwał księży, ażeby się zabrali energicznie do agitacyi.

Wkońcu oświadcza ks. Stojałowski, że jest za dużo kandydatów, więc trzeba wybrać „komisyę-matkę“, któraby listę kandydatów centrowych ułożyła. Gdy tę komisyę wybrano, wstaje nagle chłop Lech z jarosławskiego okręgu i woła:

— Wszystko dobrze, ale takich obiecanek, jak dziś, słyszeliśmy już bardzo dużo. Raz chcielibyśmy przecie coś widzieć...

Ks. Pastor dzwoni i odbiera mu głos, wołając: „cicho!“

Na tem zakończyły się obrady zjazdu.

„Komisya-matka“ udała się wieczorem do mieszkania ks. Spisa, gdzie obradowała do późnej nocy. Zdołała jednak załatwić zaledwie połowę kandydatur, drugą połowę załatwi dopiero dnia 17 b. m. W mieście Krakowie uchwaliła nie stawiać żadnych kandydatów centrowych.

We wtorek dnia 9 kwietnia 1907 odbędzie się o godzinie 7 wieczorem w **restauracyi p. Kavki** (róg ul. Lubicz i Zygmunta Augusta)

ZEBRANIE WYBORCÓW

z ulic: Lubicz, Bosackiej, Zygmunta Augusta, Kurkowej i Strzeleckiej.

Przemawiać będzie kandydat

IGNACY DASZYŃSKI

Zapraszamy na to zgromadzenie Wyborców wszystkich odcieni politycznych, gwarantując każdemu wolność słowa w dyskusyi.

Komitet okręgowy P. P. S. D. okręgu IV. Wesoła w Krakowie.

KRONIKA.

Kraków, 6 kwietnia.

Na śmiałe fałszerstwo puszcza się „Czas“ z okazyi omawiania czwartkowego zgromadzenia przedwyborczego tow. dra Marka. Pisząc o przemówieniu dra Uromskiego, kończy następującem przemówieniem:

„Zgromadzenie dało jeden dowód więcej swojej tolerancyi politycznej, nie pozwalając mowcy wypowiedzieć całkowicie swoich poglądów“.

Jest to kłamstwo tem bezczelniejsze, że całe zgromadzenie i sam dr. Uromski nie tylko mówił, jak długo mu się podobało (jak na zgromadzenie przedwyborcze nawet za długo), ale nawet odczytał przydługą rezolucyę, którą przewodniczący tow. dr. Bobrowski poddał pod głosowanie i którą ze zmianami proponowanemi przez tow. Englischa uchwalono. Dla „Czasu“ każde zohydzenie przeciwnika politycznego jest dobrem — wiemy to i nie dziwimy się temu, ale powinien przecież mieć wzgląd na czytelników, którzy na kłamstwie widocznem odrazu się poznają. Zdaje się, że tylko zakute łby mamutów stańczykowskich nie mogą pojąć — a może ich „inteligencya“ nie pozwala im pojąć — że na zgromadzeniach socyalistycznych wogóle, a na przedwyborczych specyalnie nikomu się głosu nie odbiera. Dlaczego zresztą zwolennicy „Czasu“, których na sali widzieliśmy, nie odważyli się zabrać głosu w dyskusyi, mimo, że przewodniczący kilkakrotnie ich do tego wzywał? Naturalnie, że kłamać na cierpliwym papierze wygodniej jest niż publicznie dyskutować...

Nowiny krakowskie.

Podrożenie biletów tramwajowych o 2 hal. względnie 1 hal. weszło w życie z dniem 1 b. m. Wolne od podatku gminnego pozostały tylko bilety dla dzieci, legitymacye dla uczniów oraz dla robotników stale w jakiemś przedsiębiorstwie zajętych.

Zdzieranie afiszów. Naczelnik ogrzewalni kolejowej w Podgórzu i werkführer Jakukowski każą zdzierać afisze przedwyborcze, które nalepia się na ścianach ogrzewalni.

Przestrzegamy tych panów, by zaniechali tego proceederu, który im wcale sympatyi u kolejarzy nie zjedna, a w każdym razie smutno dla nich skończyć się może.

Zgromadzenie wyborców dzielnicy Kazimierz, na którem dr. Adolf Gross wygłosi mowę kandydacką, odbędzie się w niedzielę 7 b. m. o godz. 7 wieczór w sali hotelu Kleina przy ul. Gertrudy.

Magistrat krakowski przeciw jatce z końskiem mięsem. P. Józef Orenstein posiada poza rogatką w Podgórzu jatkę z końskiem mięsem, zupełnie wolnem od opłaty akcyzowej. Tymczasem od 2 miesięcy wydał magistrat krakowski nakaz nie wpuszczania tego mięsa bez opłaty do Krakowa, uniemożliwiając wprost p. Orensteinowi sprzedaż mięsa końskiego i narażając go na zupełną ruinę. Jest to niesłychana rzecz, by podobne rzeczy istnieć mogły w mieście stołecznem; szykana tego rodzaju, godna stosunków rosyjskich, nosząca na sobie cechę najgorszej samowoli i bezprawia, powinna być surowo napiętnowaną.

W sejmie deklamuje się o drożyźnie mięsa, a u siebie w domu uniemożliwia się ludności biedniejszej nabycie choćby końskiego mięsa. Zwykła konsekwencya naszych władz opiekuńczych — z cechą autonomiczną.

Biuro Towarzystwa prawnej ochrony podatników zostaje przeniesione z ulicy Grodzkiej l. 35 na ulicę Floryańską l. 13 I p. z dniem 6 b. m., o czem się interesowanych zawiadamia.

Emigracya na Saksy nie ustaje, przeciwnie codziennie wzrasta. W ubiegłym tygodniu odchodziły codziennie z Podgórza do Oświęcimia po 3 nadzwyczajne pociągi z 4000 pasażerów. Ogólną liczbę ludzi, którzy dotąd przez Kraków przejechali, podają na blisko $1/4$ miliona.

Czarownica w osobie 44-letniej Maryanny Żyłowej stawała wczoraj przed trybunałem karnym oskarżona o wyłudzenie pieniędzy pod pozorem oczarowania. Stanisław Grabani, gospodarz w Jeziorkach pod Jaworznem, ma dwóch synów, z których jednego asenterowano, zaś drugiego z powodu okaleczenia wydalono z pracy w kopalni. Żyłowa obiecała, że wpływami swymi w Krakowie potrafi syna z wojska uwolnić, zaś na wrogów drugiego syna rzuci czary. Łatwowierny chłop dał sobie wyłudzić przeszło 200 K, a skutku naturalnie żadnego nie było. Trybunał zasądził Żyłową na 8 miesięcy więzienia.

Kobiety pobite przez mężów stają się coraz częściej gośćmi na stacyi ratunkowej. Wczoraj np. zaopatrzono 2 kobiety przez brutalnych mężów poranione. Czy sąsiedzi nie mogliby takiemu bydlakowi sprawić porządnego lania, żeby on potrzebował pomocy stacyi ratunkowej?

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota 6 kwietnia: „Don Carlos“, tragedya w 11 obrazach Fr. Schillera (pierwszy występ Michała Tarasiewicza).

Niedziela 7 kwietnia o godz. 3 po południu: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoff (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Poniedziałek 8 kwietnia o godz. 3 po południu: „Obrona Częstochowy“, dramat w 7 odsłonach Juliana z Poradowa (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Don Carlos“, tragedya w 11 obrazach Fr. Schillera (drugi występ Michała Tarasiewicza).

Wtorek: „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach A. Ahrahamowicza i R. Ruszkowskiego.

Środa: „Książe Niezłomny“, tragedya w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład J. Słowackiego (występ Tarasiewicza).

Czwartek: „Don Carlos“, tragedya w 11 obrazach Fr. Szyllera (występ M. Tarasiewicza).

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Beatryx Cenci“, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Księżyc i słońce“, „Pożegnanie“, „Antkowe wesele“, komedye w 1 akcie Z. Przybylskiego i „Folwark Primerose“, komedya w 1 akcie Cormon i Dutertre (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Beatryx Cenci“, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Poniedziałek: Przedstawienie na kolonie wakacyjne.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Wydelegowanie sądu wiedeńskiego dla sądzenia akademików ruskich. Najwyższy trybunał przychylił się do żądania lwowskiego sądu i wydelegował dla sprawy akademików ruskich sąd wiedeński. Ze względów praktycznych, brzmi rezolucya najwyższego trybunału i ze względów na bezpieczeństwo publiczne deleguje się sąd karny wiedeński do dalszego prowadzenia sprawy i rozstrzygania, z tem, że zarządzona delegacya odnosi się nie tylko do tych, którzy zostali już postawieni w stan oskarżenia, lecz także i do wszystkich osób, które w tej sprawie mają być sądownie ścigane. Wszystkie akta sprawy, które wraz z wnioskiem o delegacyę sądu pozagalicyjskiego odesłano najwyższemu trybunałowi, odstąpione już zostały sądowi wiedeńskiemu.

Syoniści lwowscy zwołali 3 b. m. zgromadzenie do sali hotelu „Bellevue“ celem zaprotestowania przeciw rozruchom w Rumunii. Mowca ich, rabin Braude ze Stanisławowa, odbiegł zupełnie od tematu i zaczął zachwalać swą kandydaturę w III okręgu lwowskim. Należytą odprawę dali mu tow. Blum i Wilner, a całe zgromadzenie przyklaskiwało ich wywodom. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończyło się zgromadzenie.

Z kraju.

Nadużycie agenta policyjnego. Z Kocmyrzowa donoszą nam: W piątek 22 marca przeszli dwaj zbiegowie z Królestwa przez granicę szczęśliwie i zatrzymali się w karczmie w Kocmyrzowie, czekając odjazdu pociągu do Krakowa. Spostrzegł ich agent policyjny Brożek, pełniący tamże służbę i zażądał wylegitymowania się. Gdy ci nie mogli tego uczynić, gdyż byli bez paszportów, kazał im Brożek wracać natychmiast — i mimo ich gorących próśb o pozwolenie zatrzymania się do nocy, w której bezpieczniej mogliby się z powrotem dostać za kordon, wyprowadził ich sam wprost na żołnierza granicznego i kazał im przejść. Że się tym nieszczęśliwcom udało ujść przed kulą żołdacką, zawdzięczają tylko nieuwadze tegoż i zmrokowi. Ale jaki los byłby spotkał te ofiary policyjnego szpicla, gdyby je był żołnierz spostrzegł, nie trudno odgadnąć. Zapytujemy dyrekcyę policyi w Krakowie, czy wie o tem niesłychanem nadużyciu swego funkcyonaryusza i co pocznie, aby go nalezycie za samowolę ukarać i na przyszłość takich dzikich praktyk oduczyć.

Z Nowego Targu telegrafują nam: Przy licytacyi rybołostwa, odbytej dnia 5 bm., dopuszczono się niezmiernego nadużycia. Oferty górali odrzucono, a uwzględniono niższą ofertę panów. Oburzeni górale zaprosili tow. Kaczanowskiego na niedzielę na zgromadzenie, celem omówienia między innemi i tej sprawy.

Robotnicza dola. Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 2 kwietnia zdarzył się w warsztatach kolejowych w Nowym Sączu straszny wypadek jednemu z najdzielniejszych

---

postronku zwycięzcy. Śmierć niech będzie zbawcą-przyjacielem, a nie upiorem.

Nieustraszony chcę być i śmiało borykać z Jędzą bólu. Nie daj mi ledz żywym u jej nóg, wesprzej moje ramię, bym zwyciężył, wypotężnij moje słowa siłą zaklęć i niech jedno moje „zcecznij!“ usunie ją na zawsze z dróg żywota ludzkiego.

Silny chcę być i wspaniały. Siła moja niech służy podporą Prawdzie, a wspaniałość niech ochrania przed tchnieniem złego delikatny kwiat Piękna. Na ramionach moich niech wesprze się Idea Nowego Bytu, a Piękno-Szczęście niech zakwita w ogrodzie moich słów.

Takim być chcę!

I dlatego przywołuję ciebie — o, Nieugięta!

Niech kark mój nie ugnie się nigdy przed możnymi, a czoła niech nie skazi piętno zwyciężonego. Czara mojego ducha niechaj nigdy nie tarza się w prochu, lecz błękit i szczyty niech zawsze będą siedliskami myśli, skąd żadna siła nie potrafi jej strącić w dolinę cuchnącego bagna — jakiem jest życie człowieka...

Serce — Uczucie.

O, serce moje biedne, burzami losu nielitościwie szarpane na strzępy!

Wieleż to razy walałoś się w prochu namiętności u stóp tych, co skromni ciałem, a nierządni duchem! Oto ostatni twój szmat, żywy, gorącą krwią ociekły, rzucam na pastwę. Niech dziki motłoch śmieje się nad tobą, niech twój ból za rozrywkę mu starczy...

A teraz zbieram poszarpane szczątki i mówię — Wskrześnij! — Wskrześnij odrodzone bólem, omyte łzami i krwią, czyste, mężne, jednem wielkiem uczuciem drgające — serce!

Płomienistemi zgłoski niech będzie w tobie wyryte boskie słowo — co życiem rządzi i świata podwalinami wstrząsa — Miłość.

I ta Miłość, to kochanie, niech wonnem będzie a tak bezkresnem, by się nic nie ostało poza nią. — — Od gwiazd do pyłu ziemi obejmij wszystko, przytul do piersi, pieszczotnymi pocałunkami ukój. Usta swoje przykładaj do ran ludzkości i wysysaj trucizmę bólu, niech wesele obejmie w niepodzielne panowanie oceany światów.

Bądź możną i dobrą, a w potędze swej wyższą i piękniejszą od owego Człowieka-Mocarza, który kochał *ich* więcej niż siebie, który przebaczał wiele, ale nie wszystko. Płomień twój niech niepodobnym będzie do jego płomienia. Nowemi drogami idź, jako zarzewie nowe ognie rozpalaj i kruszce dusz ludzkich przetapiaj, nową nadając im formę i treść.

I kochaj!

Gdy spotkasz nędznego na swej drodze, to ukochaj go za ból, a gdy chełpiący się i możny władzą stanie przed tobą — przetrzyj jego oczy Miłością i Pięknem. Ale gdy przejrzy i światłom swego nicestwa legnie w prochu, podaj mu dłoń, a wrota serca twego niech wiecznie będą dlań otwarte.

I kochaj!

Kochaj miłością słońca i aby cień żaden nie ukrył źdźbła przed promieniami twoich uczuć. Żar twego południa niechaj nie zbliża się nigdy ku zachodowi. W jego cieple przyjdą wygrzewać chłodne ciała nawet gady i płazy i ośmielone, podnosić będą swoje oczy coraz wyżej i wyżej — w błękity...

Milszym, niż dźwięk srebrno-strunej harfy będzie twój głos, a jak potężne tony dzwonów brzmieć będzie daleko. Miodowemi przemawiając ustami, bądź jednak głosem gromu, który budzi ze snu śpiących i odrętwiałych. Pogodne oko lśnić musi błyskawicami, by rozpraszać mrok dusz, w głąb których swym wzrokiem sięgnie.

Gdy weźmiesz w swoje dłonie serce bolejące, to ozdrów je krwi własnej balsamem. Dłoń twoja nie zerwie nigdy nici życia, nie szarpnie strun bólu i nie wyrwie jęku.

Z bezmiaru cierpień, w którym tonie wszechistnienie, ty pić będziesz bez wytchnienia, i nie odpoczniesz, póki tam choć jedna kropla do wysączenia pozostanie.

Z padołu ziemskich cierpień czerpać będziesz niebosiężnemi krużami łzy, a zamieniwszy je w perły szczęścia, rzucać je będziesz złocistą kaskadą uśmiechów.

I nikt i nic nie odejdzie od ciebie zasmucone. Troska i Żal napróżno będą kołatały do oddrzwi duszy ludzkiej... Tam gody weselne sprawiać będą twoi wysłańcy i niemasz miejsca w świetlicy dla zwiastunów Zgryzoty.

Takiem mi bądź — o mężne, wielkie, serce moje!

naszych towarzyszów sandeckich Melchiorowi Michalikowi. Mianowicie został tow. Michalik wysłany do pracy na rusztowaniu, skąd z powodu wadliwej konstrukcyi tegoż, tow. Michalik spadł tak nieszczęśliwie głową na dół, że odniósł bardzo ciężkie uszkodzenie w głowę i życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Tow. Michalika, człowieka starszego i zniszczonego pracą nie powinno się było wysyłać do pracy, do której potrzeba ludzi młodych i zwinnych. Ale cóż? życie ludzkie na kolei nie wiele ważą. Tow. Michalik był inicyatorem i twórcą spółki tutejszych robotników kolejowych i budowy Domu robotniczego.

Cicha, niezmordowana praca tego człowieka zjednała mu ogólne uznanie i szacunek tak dalece, że gdy ciężko rannego niesiono do domu, cały warsztat prawie szedł za nim w niemem współczuciu.

Wylew Sanu. Z Sanoka donoszą, że San ruszył, zalewając częściowo miasto. Pod miastem stoi olbrzymi zator. Niebezpieczeństwo zwiększa się z każdą chwilą. Całkowite ruszenie rzeki może spowodować olbrzymią katastrofę.

Socyalistyczni radni w liczbie dwóch wybrani zostali do Rady gminnej w Borysławiu. Są to tow. Mirski, stelmach, i Lewicki, kierownik kopalni. Klika wszechpolska nie chce jednak mieć socyalistów w Radzie i przeciw ich wyborowi wniosła protest.

Z Turki piszą nam: Nasz burmistrz Pędracki od 2 lat już siedzi na krześle burmistrzowskiem prawem kaduka i jak szara gęś rządzi się po mieście, poparty zaufaniem swych benjaminków magistrackich w myśl zasady, że ręka rękę myje. Zawdzięcza to protekcyi dwóch potentatów powiatowych: marszałka powiatu ks. Próchnickiego i kahalnego machera Lesera. Gospodarką swoją zdołał w krótkim czasie doprowadzić miasto do ruiny. Miasto obdłużone po uszy, pełne brudu, błota, śmieci i niechlujstwa, bez oświetlenia, chodników i kanalizacyi; wszelkie roboty publiczne oddaje się panom radnym za bajońskie sumy. Roboty za 120 K oddaje się za cenę 430 K swym zaufanym — a gdy przed kilku laty kolej swym torem zniszczyła wodociągi i chciała miastu skądinąd w zamian za to wodę sprowadzić, Pędracki ubił interes za 7000 K, a miasto przez 2 lata piło obrzydliwą wodę z rzeki, szerzącą istną zarazę po mieście.

Dopiero kiedy tyfus brzuszny zaczął dziesiątkować ludność, sprowadzono z gór wodę za cenę 12.000 K; miasto ciężko odpokutowało za haniebną gospodarkę niedołężnego burmistrza.

P. Pędracki już 2 miesiące bawi „na wodach“ w Abazyi, bez pozwolenia Rady miejskiej, i dobrze się mu dzieje, a tymczasem miastem rządzą i toczą je małe „pędraki“, dając każdemu odczuć swą moc.

Urządziliśmy tu niedawno zgromadzenie przedwyborcze i nasłali nam ci panowie policyanta miejskiego Kusznierza, by robił awantury. Ale hardego policaja ujęto za kołnierz i bez ceremonii wyrzucono za drzwi, a na przyszłość w podobnym wypadku zrobimy jeszcze doniesienie do prokuratoryi.

Zajmiemy się wnet bliżej tymi rządami autonomii turczańskiej, jedynej w swoim rodzaju.

Galicyjskie stosunki komunikacyjne. Od kilku dni jest miasto Halicz odcięte od świata. Most drewniany na Dniestrze, łączący miasto z dworcem kolejowym, został pod naporem kry przerwany i spłynął. Przęsła mostowe zostały zerwane tak, że komunikacya z dworcem i z światem jest zupełnie przerwaną. Chcąc się wydostać z Halicza, trzeba kołowo jechać na Stanisławów. Przerwa w komunikacyi potrwa, zdaje się, znaczniejszy czas. Oddział pionierów pracuje nad utworzeniem ruchomej kładki na pontonach, przerzuconej ponad Dniestr.

Ze świata.

Zjazd socyalistów belgijskich. W niedzielę i w poniedziałek odbywał się XX. zjazd belgijskiej partyi socyalistycznej, na który 327 organizacyj wysłało przedstawicieli. Zjazd zajmował się między innemi zatargiem z powodu Edmunda Picarda. Picard jest znanym prawnikiem, wybitnym pisarzem i senatorem socyalistycznym. Ale ma swoje poglądy bardzo indywidualne, które nieraz stoją w sprzeczności z programem i taktyką partyi. Artykuły jego w „Peuple“, pisane z wielką werwą i chętnie czytane przez publiczność, w partyi wywołują często niemiłe wrażenie. Zjazd uchwalił, że „Peuple“ nie powinien umieszczać artykułów, które mogą czynić uszczerbek zasadom i taktyce partyi.

Zjazd zajmował się również kwestyą językową. Robotnicy flamandzcy żądają wydania ustawy, któraby obowiązywała inżynierów do znajomości obu języków krajowych francuskiego i flamandzkiego. Zjazd postanowił żądać, żeby inżynierowie znali język flamandzki tam, gdzie pracują Flamandowie.

Zjazd socyalno-demokratycznej Federacyi w Anglii. Od 28 do 31 marca odbywał się w Carlisle zjazd angielskiej organizacyi socyalistycznej w Anglii. Przybyło 100 delegatów. Mowcy krytykowali parlamentarną „partyę robotniczą“, która wprawdzie oświadcza się za socyalizmem, ale nie prowadzi wyraźnej polityki socyalistycznej. Ostro napadano na ministra samorządu miejscowego Johna Burnsa, b. robotnika, który okazuje zadziwiające skąpstwo w używaniu pieniędzy na pomoc dla bezrobotnych. W sprawie bezrobotnych zjazd wyraził opinię, że „zarządy miejscowe powinny mieć prawo nabywania gruntów i zakładania fabryk, rząd zaś obowiązany jest dostarczać zarządom lokalnym środków w celu zatrudniania bezrobotnych“. W sprawie strejku powszechnego zjazd uznał, że w Anglii można bardzo wiele osiągnąć na drodze parlamentarnej, strejk zaś powszechny może posłużyć za ostateczny środek do zdobycia władzy politycznej.

Zjazd większością 47 głosów przeciwko 43 postanowił poczynić kroki w celu zjednoczenia „Federacyi“ z „Niezależną partyą pracy“. Do zarządu „Federacyi“ wybrano: Hyndmana, Greena, Knee, Quelcha, Wattsa i Webstera.

Pogrzeb Edwarda Gregra. Wczoraj po południu odbył się w Elszcenie pogrzeb dra Edwarda Gregra. Przybyli posłowie, deputacye, minister Forzt i około 1000 osób. Imieniem miasta Pragi przemawiał dr Czernohorski, imieniem czeskich „sokołów“ dr Szajder, imieniem stronnictwa młodoczeskiego dr Kramarz.

Zawalenie się muru w Watykanie. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w Watykanie naprzeciw wejścia do muzeum zawalił się mur ogrodowy długości 70 metrów i zniszczył sławną oranżeryę, w której Leon XIII. lubił się przechadzać.

Eksplozya na okręcie. Telegram z Portsmouth donosi, że na okręcie „Dreadnoagth“ wydarzyły się podczas ostatnich prób dwie eksplozye kotłów, przyczem trzej palacze odnieśli ciężkie rany.

Żandarmi pruscy na usługach Rosyi. W Ejdkunach żandarm pruski aresztował rosyjskiego szpiega politycznego i nie pytając się wcale władzy przełożonej, wydał go w ręce władzy rosyjskiej. „Königsberger Ztg.“ żąda z tego powodu wytoczenia śledztwa owemu żandarmowi.

Organ klasowo uświadomionych atletów. W Niemczech powstało nowe pismo p. t. „Atletyka“, organ Związku robotników-atletów. „Nie chcemy — mówi redakcya we słowie wstępnem — żeby sport był przywilejem bogaczów, chcemy udostępnić całej klasie robotniczej jego pożyteczne oddziaływanie duchowe i fizyczne... Mamy nadzieję, że uda nam się usunąć wady i braki, ktore przylgnęły do naszego sportu... Mamy nadzieję, że „Atletyka“ stanie się nowym szermierzem w walce o równouprawnienie sportowe klasy robotniczej“.

Przegląd społeczny.

Baczność malarze i lakiernicy! Z powodu ruchu cennikowego w zawodzie malarskim w Krakowie, niechaj towarzysze malarze z innych miast nie przyjeżdżają do Krakowa, aż do odwołania tego ostrzeżenia.

TELEGRAMY

z dnia 6 kwietnia.

Deputacya ruskich profesorów.

Wiedeń. Deputacya ruskich profesorów uniwersytetu lwowskiego i towarzystwa im. Szewczenki, przyjętą została wczoraj przez ministra oświaty dra Marcheta. Deputacyę prowadzili b. posłowie: Romańczuk i Wassilko. Wręczyła ona ministrowi memoryał, który zajmuje się założeniem samoistnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Minister potępił popełnione gwałty i wystosował do profesorów apel, aby ze swej strony wpływali na młodzież urpokajająco i w ten sposób umożliwili najrychlejsze przywrócenie ciągłości nauki na uniwersytecie. Kwestyi założenia ruskiego uniwersytetu nie można traktować osobno, tylko w związku z innemi życzeniami, dotyczącemi założenia nowych szkół wyższych. Minister musi przyłączyć się do stanowiska swoich poprzedników, że najpierw musi się uczynić zadość uposażeniu istniejących uniwersytetów, co pociąga za sobą nadzwyczaj wielkie koszta. Jednakże rząd gotów jest dbać z całą gorliwością o wszystkie kulturalne i naukowe dążności także i narodu ruskiego.

Omawiano także rozmaite szczegóły, jak wydane ostatnio wyroki dyscyplinarne, ponowne rozpoczęcie wykładów, habilitacyę docentów prywatnych i mianowanie profesorów ruskiej narodowości.

Następnie udała się deputacya do prezydenta ministrów bar. Becka, który podniósł, że studenci ruscy nietylko dopuścili się ubolewania godnego naruszenia istniejących przepisów dyscyplinarnych, ale weszli także w poważną kolizyę z ustawą karną. Prezydent ministrów może tylko do profesorów ruskich wystosować apel, aby z całym naciskiem dążyli do przywrócenia uporządkowanych stosunków na uniwersytecie. Studenci muszą się zdecydować wyrażać swe życzenia ściśle w ramach istniejących przepisów w sposób zupełnie legalny.

Z drugiej strony także postępowanie studentów polskich wobec ich kolegów ruskich należy potępić. Mowca nie stoi zupełnie na stanowisku, aby odmawiać jakiejś narodowości założenia uniwersytetu, która swą liczbą i potrzebami kulturalnemi rości sobie do tego pretensye. Jednakże o tem można dopiero myśleć, gdy warunki będą ku temu dane. Do tych należy szczególnie możliwość uzyskania potrzebnej liczby sił nauczycielskich, tych jednakże dzisiaj nie ma jeszcze naród ruski do dyspozycyi. Zdaniem bar. Becka także i w ramach istniejących urządzeń daną jest możliwość uwzględnienia kulturalnych potrzeb Rusinów, przez utworzenie docentów, katedr i t. d. Warunkiem głównym jednakże jest przywrócenie stosunków normalnych na lwowskim uniwersytecie. Prezydent ministrów zakończył ponownym apelem do profesorów ruskich, aby używali swego wpływu w tym kierunku.

Zwycięstwo robotników piekarskich.

Wiedeń. Rokowania między strejkującymi pomocnikami piekarskimi a majstrami doprowadziły do porozumienia, jednakże uchwały muszą być jeszcze przedłożone plenum majstrów i pomocników.

Zmiany w najwyższym trybunale.

Wiedeń. (Tel. wł.). Pierwszy prezydent najwyższego trybunału dr Steinbach poda się w ciągu bieżącego miesiąca na emeryturę. Jako następcę jego wymieniają obecnego drugiego prezydenta dra Rubera, b. ministra sprawiedliwości.

Wilhelm II. w Austryi.

Linc. (Tel. wł.). Z Bad Hall w Austryi Górnej donoszą, że Wilhelm II. ma w lecie b. r. przyjechać tam na kuracyę. — W okolicy wynajęto dla niego zamek, w którym nastąpią też odwiedziny cesarza austryackiego.

Po rozruchach w Rumunii.

Czerniowce. „Czerniowitzer Allg. Ztg.“ donosi z Jass, że na ogół panuje już spokój, jednakże zaciąganie pod broń rezerwistów odbywa się jeszcze ciągle. Wygląda to tak, jakoby rząd żywił ciągle jeszcze obawy. Kilku prefektów domaga się od żydowskich dzierżawców, aby stwierdzali podpisami, że ruch agrarny nie kierował się przeciw żydom, czemu dzierżawcy się opierają.

Aresztowano także wielu żydów, pomiędzy innymi buchaltera największej firmy żydowskiej pod zarzutem podburzania ludności włościańskiej do powstania.

Bierny opór kolejarzy węgierskich.

Budapeszt. Według komunikatu dyrekcyi kolei południowej, bierny opór na tej kolei ustał, a komunikacya odbywa się normalnie. Na wszystkich liniach panuje porządek.

Obstrukcya w Skupsztynie serbskiej.

Belgrad. Młodo-radykali prowadzą w Skupsztynie obstrukcyę przez stawianie interpelacyj i zapytania do rządu. Ze względu na to, że prowizorym budżetowe upływa w poniedziałek, chodzi im o udaremnienie uchwalenia prowizoryum budżetowego. Ze względu na obstrukcyę zamierzonem jest odbycie posiedzenia nocnego Skupsztyny.

Rząd francuski przeciw organizacyi urzędników państwowych.

Paryż. Ministrowie Clemenceau, Briand, Bartoux i Cailloux zaprosili do siebie przedstawicieli syndykatów funkcyonaryuszów państwowych, aby ich zapytać, czy solidaryzują się z odezwami, które wśród ostrych ataków na rząd przemawiają za przyłączeniem się do ogólnego związku robotniczego. Od tej odpowiedzi zależeć będzie, czy rząd poczyni zamierzone zarządzenia.

Przeciw gadatliwym oficerom.

Paryż. Minister wojny Piquart wystosował z powodu znanego zajścia z generałem Bailloud okólnik do komendantów korpusów, w którym przypomina brzmienie instrukcyi, aby oficerowie w swoich przemówieniach unikali wszelkich wyrażeń, które przekraczają ich zakres działania.

Francuzi w Marokku.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Tangeru, że wiadomość o postanowieniu rządu francuskiego obsadzenia Udży, nadeszła do Fezu, przez specyalnego kuryera dnia 29 marca, gdy Udża już była obsadzoną. Wiadomość ta wywołała w urzędzie państwowym wielkie wrażenie.

Walki w Macedonii.

Konstantynopol. Budynek w Istib, w którym zamknięto bandę bułgarską, po bezskutecznej walce został przez Turków podpalony. Z tureckiej strony oświadczają, że ogień powstał z powodu wybuchu bomb. Zgorzało 17 domów. Trzej członkowie bandy, między nimi ich dowódca, znaleźli śmierć w ogniu, inni uratowali się. Podczas walki zabity został przełożony gminy, a jeden żołnierz raniony.

Daremne usiłowania.

Londyn. (Tel. wł.). Znany miliarder Carnegie urządził w swym pałacu w Nowym Jorku konferencyę, na którą zaprosił 100 najwybitniejszych reprezentantów pracodawców i 100 robotników rozmaitych kategoryj. Konferencya miała na celu sprowadzić zbliżenie między kapitałem a pracą.

Komedya z rozbrojeniem.

Londyn. „Daily Mail“, omawiając kwestyę rozbrojenia, występuje przeciw temu, że tyle czasu poświęca się projektowi, który nie ma żadnych widoków urzeczywistnienia, a który postawiono na porządku dziennym tylko z przyczyn taktycznych i interesów polityki wewnętrznej. Stanowisko Niemiec jest zrozumiałem. Niemcy są przekonane, że interesy ich mogą być tylko wtedy zabezpieczone, jeżeli posiadać będą silną armię. Niemcy nie chcą jednakże wystąpić jako jedyne państwo, które chce na ludność nakładać ciężary wojskowe, tem bardziej, że Rosya i Francya podobnie myślą jak Niemcy.

Strejk kolejarzy w Argentynie.

Buenos Ayres. Cały personal kolejowy strejkuje. Domaga się on podwyższenia płacy i 8-godzinnego czasu pracy.

Z DUMY.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Duma prowadzi w dalszym ciągu dyskusyę budżetową. Poseł Kutler odpierał twierdzenia ministra skarbu. Wywody następnego mowcy, wiceprezesa Związku rosyjskich ludzi Puryszkiewicza, wywołały burzliwą wesołość. Poseł ten zajmował się rozmaitemi kwestyami, opowiadał liczne bajki i cytował łacińskie i francuskie przysłowia. Oświadczył on między innemi, że nie jest przyjacielem gabinetu, ponieważ Stołypin jest ministrem konstytucyjnym, podczas gdy mowca jest obrońcą autokracyi. Także mowa posła hr. Bobrińskiego (monarchisty) przyjętą została wesołością.

Poseł Szirski (soc.-rewol.) przyłącza się imieniem swego stronnictwa do oświadczenia socyalnych demokratów. Jest on za tem, aby Duma zaniechała wyboru komisyi budżetowej, ponieważ przez wybór wywołanoby w Rosyi i za granicą wrażenie, jakoby Duma pracowała w porozumieniu z rządem, podczas gdy rząd traktuje Dumę jako nieudolną i niżej stojącą od siebie.

Prezydent odczytał następnie wniosek, według którego Duma ma odbywać tylko trzy posiedzenia tygodniowo, aby zostawić czas dla prac komisyj.

Wniosek ten przyjdzie pod obrady na posiedzeniu poniedziałkowem, a w razie jego przyjęcia Duma odbywać będzie posiedzenia tylko w poniedziałki, wtorki i czwartki.

Na tem przerwano obrady.

* * *

Czarna sotnia za rozwiązaniem Dumy.

Petersburg. Jak dzienniki donoszą, Związek rosyjskich ludzi utworzył osobne oddziały t. zw. wypraw krzyżowych, które wszystkimi środkami mają walczyć o rozwiązanie Dumy.

Rząd przeciw samodzielności Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Prezydent ministrów Stołypin zawiadomił prezydenta Dumy, że rząd nie dopuści pod żadnym warunkiem do bezpośrednich stosunków między Dumą a ziemstwami, ponieważ są one przeciwne ustawom. Powodem tego zawiadomienia był fakt, że przewodniczący komisyi Dumy dla kwestyi klęski głodowej zwrócił się do kilku ziemstw z prośbą o nadesłanie do przejrzenia ich sprawozdań o akcyi celem przyjścia z pomocą ludności.

Napad na pocztę.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Wczoraj wpadło 12 ludzi uzbrojonych w rewolwery do urzędu pocztowego przy ul. Tweryńskaja. Obstawili oni wejścia i zakazali obecnym ruszać się z miejsca, poczem zrabowali z kasy 597 rubli i uszli. Urzędnik pocztowy uratował 1,800 rubli, schowawszy je do kieszeni.

Policyjne fantazye.

Ryga. (Tel. wł.). Policmajster zawiadomił poufnie wszystkie banki, że rewolucyoniści zamierzają wykonać na nie zamachy. Przez równoczesny napad na kilka banków spodziewają się rewolucyoniści udaremnić interwencyę wojska.

UWAGI.

Na złodzieju czapka gore — rzekł złodziej i sprawił sobie — cylinder. Poczem już czuł się bezpieczny.

Jak cię widzą, tak cię piszą — rzekł dyabeł i przebrał się za księdza.

Pukajcie, a będzie wam otworzono — rzekł klucznik więzienny, wpuszczając nową „partyę“ politycznych.

* * *

Wiódł ślepy kulawego — czyli: Stołypin i Duma.

* * *

Z bagnetami można dużo zrobić, ale nie można na nich usiąść — powiedział Cavour. Otóż można — twierdzi — Stołypin — trzeba sobie tylko pod siedzenie podłożyć dumską poduszkę.

* * *

Kadeci, nie mogąc dostać się do rządu, coraz bezwstydniej uprawiają nierząd polityczny.

* * *

Zbliża się konferencya pokojowa w Hadze. Strzeżcie się narody Europy! Z tego łacno może wyniknąć wojna.

* * *

Dziwny kraj — gdzie Wojtek Dzieduszycki uchodzi za filozofa, Głąb Głąbiński za uczonego, Krach Krechowiecki za dramaturga, Zygmunt Wasilewski za literata...

* * *

Kto to?

W Dumie — lewy, w domu — prawy,
Kręci szelma, pełen wprawy...
Zamiast zasad — apetyty...
Na sukmanę wdział pas lity,
Mundur włoży, gdy mu dadzą,
Tęskni, tęskni wciąż za władzą...
W imię Polski — donos pisze,
W imię Polski — wielbi ciszę,
Wielbi zastój, trzos pękaty,
Na lud polski kij sękaty...
Polskość jego jest rzemiosłem...
W imię Polski — zrób go posłem,
Daj mu urząd, order, bat...
W imię Polski — weźmie rad...

Latarnik.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zmiana adresu.** Listy i przesyłki dla **komitetu wykonawczego** P. P. S. D. należy wysyłać pod adresem: Dr Emil Bobrowski, Podgórze, Mickiewicza 24.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się we środę 10 b. m. o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem w lokalu redakcyi „Naprzodu“, Sławkowska 29.

* **Komitety z gmin podmiejskich** wzywam, aby 1) natychmiast podały dokładną liczbę i adresy swych członków, 2) przedłożyły natychmiast dokładny plan zgromadzeń i roboty agitacyjnej aż do dnia 21 kwietnia. O posiedzeniach komitetów należy zawiadamiać komitet wyborczy okręgu 40 na adres „Prawo Ludu“ w Krakowie, ul. Pawia 2. Klemensiewicz.

* **Wzywa się zorganizowanych towarzyszów krakowskich,** by się zgłaszali na mężów zaufania organizacyj okręgów wyborczych. Zgłoszenia przyjmuje tow. dr Kapellner w Związku stow. rob. (Wiślna 5) codziennie między godziną 7 a 8 wieczorem, a w jego nieobecności gospodarz Związku tow. Bartosiński.

* **Baczność krakowscy mężowie zaufania!** Wzywam mężów zaufania wszystkich 5 okręgów wyborczych w Krakowie, aby we wtorek 9 b, m. przybyli punktualnie o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem do lokalu miejskiej Kasy chorych (Podwale 12). Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Wstęp dozwolony tylko za okazaniem legitymacyi męża zaufania. Dr Kapellner.

* **Kółko samokształcenia** w Związku stow robotniczych w Krakowie udziela wszelkich informacyj w zakres samokształcenia wchodzących, uporządkowuje i układa biblioteki stowarzyszeń robotniczych, tudzież pośredniczy w dostarczaniu wszelkich książek do bibliotek i towarzyszom prywatnie, w szczególności książek naukowych socyalistycznych. Wszelkich informacyj udziela tow. T. Bobrowski, Kraków, Retoryka 12.

* **Zmiana lokalu.** Grupa II. stowarzyszenia piekarzy przeniesioną została dnia 1 marca do lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5.

* **Baczność krakowscy towarzysze-robotnicy szewscy!** W poniedziałek 8 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się przedwyborcze walne zgromadzenie towarzyszów-robotników szewskich w Związku stow. rob. (Wiślna 5). Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie. 2) Dyskusya. 3) Wybór zarządu. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Wielką zabawę** urządza Związek stow. rob. w Krakowie **w niedzielę 7 kwietnia** w lokalu własnym (Wiślna 5). Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 50 h.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** Zaprasza się wszystkich robotników metalurgicznych na poufne zgromadzenie, które odbędzie się we wtorek 9 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ulica Wiślna 5, na porządku dziennym: Święcenie Pierwszego Maja. Ze względu na ważną sprawę uprasza się o liczne przybycie.

* **Biuro pośrednictwa pracy** malarzy i lakierników znajduje się w Krakowie przy ulicy Wiślnej 5, II. p. W godzinach urzędowania od 10 do 1 mogą pracodawcy zgłaszać się o robotników.

* **Baczność rzeźbiarze krakowscy!** W poniedziałek 8 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) zebranie poufne rzeźbiarzy wszystkich kategoryj, na które zarząd grupy miejscowej zaprasza i prosi o punktualne przybycie.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Przez tow. Daszyńskiego 500·—. Urzędnicy miejskiej Kasy chorych 20·—. Tow. Sułczewski 2·—. Tow. P. przez tow. Sułczewskiego 3·—. Kuhner 1·—. Lemberger —·20. Mecenas 40·—.

Na fundusz wyborczy krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Chojnicki 14·—. Bartosiński 10·—. Oramus 2·—. Razem 26 K. Poprzednio wykazano 2541 K 16 h. Razem 2567 K 16 h.

Na fundusz agitacyjny krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Towarzysze kaflarze 7·78. Zecerzy przy „Naprzodzie“ 3·—. Razem 10 K 78 h.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

Reforma rolna w Dumie.

II.

Żadna sprawa przy jej poruszeniu nie otwiera tak przepastnej otchłani pomiędzy Rosyą starą a nową, jak kwestya rolna. Dopóki, 100 milionów chłopów nie otrzyma minimalnych warunków egzystencyi, dotąd niepodobna myśleć o pchnięciu Rosyi naprzód i o wżyciu się jej w nową kulturalną formę normalnie rozwijającego się państwa.

Gdy pierwsza Duma w odpowiedzi na mowę tronową wystawiła zasadę przymusowego wywłaszczenia, rząd kategorycznie odrzucił tę zasadę, jako antytezę podwalinowego prawa własności prywatnej.

Dwie deklaracye rządowe, ówczesna i dzisiejsza, stają właśnie na tem stanowisku.

Rosyjski feodalizm samowładczy wynika z idei o Rosyi, jako o ogromnym folwarku, na którym gospodarzy car i który on też dzieli między swoje sługi. Na przestrzeni kilku wieków władza państwowa rozdawałą w dziedziczne władanie grunty, będące własnością całego państwa — narodu. Nie krępując się prawem własności narodowej, rząd sam przymusowo wywłaszczał obszary ziemi na rzecz szlachty i uszlachconych czynowników, nadając je faworytom, utrzymańcom carowych, garstce uprzywilejowanych dworaków. Tą drogą wywłaszczania i wydziedziczania chłopów rząd dokonał tego, że dziś stu milionom poddanych grozi śmierć głodowa, jeżeli drogą powrotną nie nastąpi wywłaszczenie uzurpatorów na prawie t. zw. historycznem.

Za dwóch tylko carów: Piotra III i Katarzyny II, rozdano latyfundya zaludnione $1\frac{1}{3}$ miliona chłopów, zwanych do zniesienia pańszczyzny „duszami pańszczyźnianemi“. Jeżeli przyjmiemy pod uwagę, że na jednę „duszę“ chłopską przypadało podówczas 10 dziesięcin, to otrzymamy nie mniej jak 10 milionów dziesięcin odebranych chłopom przez „meretricem augustam“ (wszetecznica cesarska) i jej kretynicznego małżonka.

Z czasów Katarzyny II pozostała ciekawa korespondencya Rumiancewa z Riepninem. Ks. Rumiancew prosił, aby mu do dóbr nadanych przyłączono jeszcze „leśniczowstwo Białowieskie“, gdzie są „dzikie krowy“ (żubry), potrzebne księciu do polowania. Riepnin utrzymywał, że puszcza Białowieska nie ma nic wspólnego z majątkami ks. Rumiancewa, jednak Rumiancew obstaje przy swojem żądaniu i wreszcie 9000 dziesięcin lasu z leśniczymi i pańszczyźnianymi chłopami i żubrami przechodzą na własność możnego księcia.

Dawano za zasługi opłacane milionami rubli, dawano bez wszelkich motywów: „takiemu, który prosi“. Rozkradła grunty arystokracya i osoby wiszące przy pańskich klamkach. Przy carze Pawle I. listę osób, których należało obdarzać majątkami, układał ks. Kurakin. Oto niektóre cyfry z onych czasów: Grzegorz Orłow z braćmi otrzymał majątek liczący 45.000 „dusz“, Patiomkin 40.000, hr. Bobryńskij 25.000. Dalej następuje lista utytułowanych parweniuszów, utrzymańców, faworytów jak: ks. Kurakinowie, Musin-Puszkinowie, hr. Osten-Saken, Łanskojowie i inni.

Tak się stało, że arystokracya urzędnicza jest też arystokracyą wielkiej własności ziemskiej. Ks. Golicyn, koniuszy dworu posiada w siedmiu guberniach 1,067.000 dziesięcin, radca tajny Rukawisznikow 843.000 dziesięcin, Bałaszow 325.000 dziesięcin, a członek Rady państwa Szerewjetjew posiada majątki w dziesięciu guberniach i prócz tego jeszcze 16.330 dziesięciu w 7 guberniach nadanych w sposób wskazany przez carów.

Po uwłaszczeniu chłopów — bez ziemi, chłopi za wykupywanie gruntów zapłacili dotąd państwu $1\frac{1}{2}$ miliarda rubli.

Teraz, gdy chłopi ponosząc skutki tej rozbojnej gospodarki rządów odarci zostali z wszelkich środków trwania w niesłychanych gdzieindziej warunkach, rząd występuje przeciw reformie rolnej w imię nietykalności własności przywatnej, czyli tej samej własności, którą systematycznie przez wieki odbierał ludowi i oddawał szlachcie.

Przed centralnem zagadnieniem, które ruch rewolucyjny wyniósł na powierzchnię, rząd staje jak w obliczu sądu.

Można na krótki czas stłumić wrzenie terorem, można przeludnić więzienia i twierdze, można stworzyć budżet traconych i rozstrzeliwanych, a nie uchyli się biurokracya od kategorycznego imperatywu życia: chleba powszedniego dla stu milionów. A z tą sprawą przeplotły się niezliczone inne, a przedewszystkiem także polityczne zmiany ustroju, przy którym masy ludowe przyjdą do głosu.

Ruch wyborczy.

Kandydatury Bachowskiego. Ma pecha p. Bachowski, pecha, który prześladuje go od lat i uniemożliwia każde jego przedsiewzięcie. Nie mogąc przy powszechnem głosowaniu marzyć o swej kandydaturze, stał się protektorem kandydatów i łaskami klepie ich po plecach i poleca światu i wyborcom.

Niedawno odbył konwentykiel w lokalu „Czytelni kolejowej“ w Krakowie i znikomej garstce swych zwolenników przedstawił jedynego kandydata z okręgu Wesoła p. Tabaczyńskiego.

Uchwalono zwołać dla tegoż kandydata większe, ogólne zgromadzenie kolejarzy.

I w dniu 3 b. m. odbyło się w Czytelni kolejowej poufne zebranie kolejarzy—i to za zaproszeniami, które wydawano przy drzwiach tylko wybranym. Zorganizowanych kolejarzy nie wpuszczono, zaledwie kilku weszło na salę. Po większej części byli tam wyborcy z Podgórza, Tarnowa—tylko wyborcy z Wesołej wcale się nie pojawili.

Zagaił zebranie Bachowski—poczem zabrał głos p. Rychlewski, który nagle wypłynął także jako kandydat i wypowiadał swe mądrości polityczne. Po nim produkował się „szczery patryota“ Tabaczyński. W dyskusyi zabierali głos tylko 2 urzędnicy: dr Wróbel i Bolechowski — i o dziwo — zebranie, które miało uchwalić kandydaturę Tabaczyńskiego, oświadczylo się za p. Rychlewskim. Wszystkiemu zaś winien tylko Bachowski; sprosiwszy obcych wyborców, nie znających szanownego kandydata Tabaczyńskiego — naraził się na to, że kandydat jego przepadł z kretesem, a wyborcy podgórscy i tarnowscy uznali p. Rychlewskiego godnym mandatu z Wesołej.

Prawdziwy pech!

Nowe kandydatury wyłaniają się codziennie, stawiane przez rozmaite samozwańcze komitety. We Lwowie ma apetyt na mandat kawiarz i współwłaściciel „Wieku nowego“ Krzysztof Janowicz, który nie tak dawno z powodu brudnej afery karcianej musiał ustąpić z Rady miejskiej. Jest on kandydatem Towarzystwa gospodnio-szynkarskiego. Drugim humorystycznym kandydatem stolicy kraju jest inspektor kolejowy Makusz, znany jako dyrektor znienawidzonego wśród kolejarzy banku dla funkcyonaryuszów kolejowych.

Dawid Abrahamowicz, odprawiony z kwitkiem we Lwowie i w okręgu Rohatyn-Bursztyn, czepia się lwowskiego okręgu wiejskiego, z którego posłował dotąd (z IV kuryi) jego lokaj Merunowicz. W okręgu tym ma jednak najlepsze widoki Ernest Breiter, a ludowcy stawiają chłopa Baranowskiego.

W Brzeżanach komitet z ramienia „rady narodowej“ popiera b. posła tarnopolskich i brzeżańskich nieboszczyków dra Dulębę. Mamy więc tam już trzech kandydatów: ludowca Hosera, wszechpolaka Zamorskiego i kandydata „zdrady narodowej“.

Na okręg Tarnobrzeg-Mielec-Rozwadów zatwierdził zjazd ludowców kandydaturę b. posła Krempy.

Bezczelność wszechpolska. Przed kilku dniami zamieściło „Słowo polskie“ idyotyczną napaść na tow. Moraczewskiego, że jako kandydat do parlamentu prosił o urlop na czas okresu wyborczego.

Tymczasem to, co w oczach draba wszechpolskiego wydaje się czemś potwornem, o ile się to tyczy socyalisty, to zupełnie racyonalnem i słusznem jest wobec narodowego demokraty.

Oto naczelnik sądu w Mszanie Dolnej radca Ptaś, kandydat narodowiecki w Limanowskiem, dostał 4 tygodnie urlopu dla agitacyi za sobą.

Ale o tem milczy „Słowo polskie“ dyskretnie, chowając pod korzec tę szczęsną wiadomość, aby nie okazać światu całego ogromu swojej niepoczytalności. Ta podwójna miarka, to najlepsza charakterystyka bohaterów wszechpolskich, żyjących tylko denuncyacyą i perfidyą.

Zmartwychwstaje? Z Rzeszowa piszą nam: Pogrzebany przed kilkoma tygodniami jako kandydat J. E. Adam Jędrzejowicz, swą śmiercią przyprawił o rozpacz kilku istniejących w Rzeszowie zwolenników swoich, znane korupcyjne hyeny wyborcze. Hyeny te nie dały nieboszczykowi gnić spokojnie, postanowiły trupa wygrzebać i postawić go znowu na kandydata z 21 okręgu wyborczego, aby przecież coś na wyborach zarobić.

Adwokat, bankier i propinator, ludzie, którzy zresztą dziś wpływu na szersze koła żydowskich wybarców prawie żadnego nie mają, umyślili ten chytry plan, a cudotwórcami przywołującymi zmarłego do życia, mają być hr. Andrzej Potocki i marszałek Badeni. W najgłębszej tajemnicy wydaje ta trójka memoryał do Badaniego i Potockiego, w którym imieniem wyborców żydowskich błagają ich, aby zmusili Jędrzejowicza do kandydowania, ponieważ zachodzi obawa wyboru socyalisty tow. dra Pelzlinga. Memoryał ten ma być podpisany przez kilkunastu plutokratów żydowskich i posłany pod powyższym adresem. Memoryał ten, można z góry twierdzić, jest obliczony jedynie tylko na osobisty „gescheft“. Kto zna miejscowe stosunki ten zaraz w pierwszej chwili spostrzeże, że kandydatura Jędrzejowicza w Rzeszowie nie zyskałaby nawet 10% głosów.

Żydzi, którzy stanowią 40% wyborców, dostarczyliby Jędrzejowiczowi 8%, a chrześcijańscy wyborcy najwyżej 2%. Interesami pieniężnymi związana plutokracya żydowska z Jędrzejowiczem, stanowiłaby gros jego wyborców, inteligencya zaś żydowska, rękodzielnicy, kupcy i robotnicy, to w większej części wyborcy socyalistyczni lub postępowcy. Z łona chrześcijańskiego społeczeństwa zaś, któremu p. Jędrzejowicz jest zupełnie obcy i nie ma z niem żadnych wspólnych interesów, oddane na niego głosy stanowiłyby cyfrę, którąby kandydata tylko do śmierci ośmieszyła. Te powody właśnie skłoniły Jędrzejowicza do ustąpienia miejsca p. Krogulskiemu, nadwornemu swemu adwokatowi o pokrewnych poglądach politycznych, który pod firmą narodowej demokracyi kandyduje (gdzie pan jest niepopularny, tam lokaja swego poszle). Wspomniana trójka, która już z areny życia politycznego została całkowicie wytrącona, chciałaby przy wyborach wypłynąć i napompować równocześnie kieszeń „ekselencyi“ i zrobić „dobry interes“ na przekupstwie najciemniejszych i najbiedniejszych kilku dziesiątków nędzarzy żydowskich. Z obowiązku obywatelskiego przestrzegamy wyborców przed zamiarami tej szajki, a także i jasnych panów protektorów, by się nie zblamowali.

Z Nowego Sącza piszą nam: Lista wyborcza w Nowym Sączu została wyłożoną 6 kwietnia na przeciąg 14 dni, termin reklamacyi jest od 6—19 kwietnia, listę przeglądać można w magistracie w biurze sekretarza p. Brudziany od 8 rano do 2 i od 4 do 6 po południu. Wzywamy wszystkich wyborców, by pilnie zważali na to, czy nie zostali pominięci na liście (bo czas reklamacyjny krótki) a szczególnie na Załubińczu, gdzie najwięcej jest pominiętych. Wyborcy nie powinni pozwolić na zabranie im prawa głosowania. Pan Barbacki dzieli miasto na trzy dzielnice wyborcze, a nie ogłasza, gdzie w tych dzielnicach będzie wyłożoną lista, czyżby to miał być znów jakiś stary wybieg wyborczy? Wspomniana lista jest już czwarty tydzień w druku u p. Pisza i może minie termin reklamacyjny a wyborcy zamówionych list nie dostaną. Pan Barbacki, stary lis wyborczy, wie, jak się urządzać i poczyna sobie, jak za czasów kuryalnych. Wzywamy towarzyszów do energicznego żądania list — obowiązkiem burmistrza jest na czas je przygotować — i wydać je stronom; p. Barbacki chyba rozumie doniosłość tego nadużycia.

Z Jasła piszą nam: Dnia 4 b. m. odbyło się tu przedwyborcze zgromadzenie kolejarzy w sali stowarzyszeń robotniczych. Przewodniczył tow. Kwiatkowski. Tow. Tokarski streścił program polskiej partyi socyalno-demokratycznej, jej dążności i cele. W dyskusyi zabierali głos tow. Szafarz, Kobrzyński i inni, poczem zebrani jednogłośnie uchwalili kandydaturę tow. Tokarskiego.

Brednie „Słowa Polskiego“. Wszechpolski organ rozwodzi się szeroko w korespondencyi z Przeworska (w nr. 158 z 5 b. m.) nad tajemniczem zgromadzeniem, na którem przemawiać miał tow. Peller, jako kandydat i gdzie miał dostać rzekomo „ciętą odprawę“, poczem przewodniczący napiętnowawszy wysoce demoralizujące przemówienie socyalisty, zgromadzenie rozwiązał.

Cała korespondencya tak zręcznie pisana, aby się naiwnym czytelnikom zdawało, że działo się to na socyalistycznem zgromadzeniu.

Tymczasem było to „narodowe zgromaezenie przedwyborcze“, na którem tow. Peller zdruzgotał wprost swoich przeciwników, a przewodniczący p. Świtalski uznał za najlepsze rozwiązać zgromadzenie.

Oto przyczyna tego tajemniczego maskowania rzeczy. „Słowo Polskie“ liczy na naiwność swych czytelników i plecie niestwo-

rzone historye. Znana wszechpolska blaga, śmieszna i głupia, święci tryumfy — godne „wschodnio-galicyjskich“ uczonych.

Centrowcy popierają niemieckich kandydatów. Osławiony antysemita wiedeński, Aksman, kandyduje z okręgu Bielsko-Skoczów-Jabłonków i objeżdża ten okręg w towarzystwie czcigodnego brata Stohandla, który mu na wszystkich zebraniach wiernie sekunduje.

Brat Stohandel uznał, że agencya maszyn to dziś nie bardzo popłatny interes, lichy agent potrafi być znakomitą hyeną wyborczą, a na tem chyba da się już coś zarobić. Zwłaszcza, że ks. Łampiarz zamknął już swą kieszeń nienasyconemu druhowi — i krucho teraz z osamotnionym Stohandlem, który zmuszony jest szukać nowych źródeł zarobku. Pojawiła się dojna krowa — kandydat Aksman i podjął Stohandel z nim taniec wyborczy na rachunek niemieckiego kandydata.

Lecz czy się bardzo na tem obłowi? — nie wiele rokujemy mu nadziei. Brat Stohandel przy całem swem doświadczeniu wyborczem — to zaledwie lichy dyletant obok takiego mistrza w robieniu wyborów, jakim jest Aksman. A za mądrzy są antysemici wiedeńscy, by się dali naciągnąć stojałowieckim wykpigroszom.

Wojujący ksiądz. Z Niska piszą nam: W drugi dzień świąt zebrali się gospodarze z kilku gmin: Racławic, Zarzecza i Niska, celem omówienia sprawy kandydatury posła do Rady państwa. Zebranie zagaił gospodarz z Niska Jan Bis. Nagle pokazała się w oddaleniu kilkuset kroków czerń szybko się zbliżająca do domu Bisowego, gdzie odbywało się zgromadzenie. Z trzaskiem otwarły się drzwi i do izby wpadł zaperzony ksiądz Okoński na czele obałamuconych dziewek i dzieci i gdy mowca zachwalał kandydaturę ludową i stronnictwo ludowców, wrzasnął ksiądz z całej siły okazałej, jak na tłustą przystoi prebendę, osoby: „hańba, hańba, hańba ludowcom, parobkom żydowskim“! Było to hasło dla całej zebranej gromady, ażeby wrzeszczeć i nie dopuścić do dalszego toku obrad.

Obecni ogromnie się na ten napad oburzyli, tem bardziej, że rozsierdzony klecha do kampanii swej zabrał baby, dziewczęta i dzieci, które widząc zachowanie się pobożnego sługi, nie szczędziły kamieni i śniegu.

Sprawa zaczęła być poważną. Nie byłoby się obeszło bez krwi rozlewu, gdyż obecni zgromadzeni nie chcieli się dać ograniczyć w swoich prawach obywatelskich.

Dopiero stanowcze wystąpienie jeduego z obecnych, który oświadczył, iż zebranie to zwołane zostało przez ludowców, a niesolidaryzujący się z ich programem natychmiast winni opuścić lokal, gdyż inaczej zrobi się doniesienie do prokuratoryi, zreflektowało rozjuszonego księdza, który gwałtem za kołnierze wyprowadzał miemal wszystkich obecnych z izby. Zgromadzenie zostało w ten sposób udaremnione. Sprawa skończy się jednak dopiero w sądzie. O obrazę honoru i przekroczenie z § 15 ustawy o ochronie wolności wyborów wniesiono doniesienie do sądu. Poszkodowani nie zezwolą zapewne na załatwienie sprawy, tak, jak się w tutejszym sądzie praktykuje. O wyniku nie omieszkamy czytelników poinformować.

Jak dr Löwenstein chce zdobyć sobie mandat. Z Drohobycza piszą nam: Proszono długo, podobno kilka miesięcy, p. dra Loewensteina, żeby raczył przyjąć z rąk Jankla, Icka & Marka Feuersteinów mandat z okręgu drohobyckiego. Nie dziwimy się wcale, że się tak długo namyślał, bo któż może twierdzić, że jest przyjemnością z rąk takich macherów i takim sposobem zdobywać mandat?

P. Loewensteina — który podobno jest człowiekiem eleganckim i zważa na pozory — musi oburzać postępowanie tutejszej kliki i wątpimy, czy zadanie być tarczą dla Feuersteinów i pokrywać wszystkie ich szwindle wyborcze — byłoby zaszczytem takim, o jakim p. Loewenstein i jego rodzina marzy.

Pytamy się p. Loewensteina z tego miejsca, czy on wie, że na jego korzyść zmobilizowano nieboszczyków, że na publiczne zgromadzenia, zwołane przez klikę, nie wpuszcza się wyborców, o ile oni nie piszą się w całości na sumienie p. Feuersteina, natomiast sprowadza się całe zastępy hyen wyborczych, które w dosłownem tego wyrazu znaczeniu wyją radośnie lub żałośnie, zależnie od komendy oberhyen, nie zaś sensu przemówień. Pod tym względem zgromadzenia, na których uchwala się kandydatury Loewensteina, podobne są nadzwyczajnie do menażeryi i to nie bardzo licznej, choć hałaśliwej. Jeżeli wyborca odezwie się opozycyjnie, odbiera mu się odrazu głos. Jeżeli ktoś ze zgromadzenia zaprotestuje przeciw zbyt jaskrawemu kłamstwu, wówczas rzuca się zgraja bałagułów na niego i wynosi go za drzwi. A kłamstwa są liczne i bardzo ciekawe. Jeden z głównych filarów „inteligentnych“ hyen, dr Dunkelblau, pozwolił sobie na taki piękny obrazek: „Sześciu bundowców wpada do synagogi. Dwóch staje przy drzwiach z rewolwerami w ręku, reszta również z rewolwerami przemawia — wkońcu rzucają bombę i mordują żydów“. Czy p. Loewenstein pisze się na takie argumenty? Jeżeli etyka p. Loewensteina stoi faktycznie na poziomie tych mów i praktyk wyborczych, to jest on doskonałym kandydatem Feuersteina. Ale wszystko to razem nic mu nie pomoże. Nawet dr Aschkenase nie uratuje sytuacyi twierdzeniem, że żydzi biorą zawsze udział we wszelkich dążeniach wolnościowych i dlatego powinni wybrać posła, który wstąpi do Koła polskiego.

Kto patrzy na ten szalony wir, na te wszystkie łajdactwa tutejszych zwolenników p. Loewensteina, ten widzi, że coś się psuje w państwie Feuersteina, że jest silna reakcya przeciw dotychczasowej gospodarce reakcyi, która gotowa zmieść klikę Feuersteinowską z widowni politycznej.

Czy p. Loewenstein wie, jaki jest największy argument za jego wyborem? Otóż ten: Jankiel Feuerstein powiedział: „Ja chcę, żeby był wybrany!“ Jeżeli dr Loewenstein przepadnie — upadnie zarazem Feuerstein i jego wpływ w Drohobyczu; gdyby przeszedł, musiałby być sługą Feuersteina, bo jedynie jemu będzie zawdzięczał swój mandat!

Ale czasy Feuersteinów minęły; dziś lud się nie da steroryzować, ani omamić. Widzieliśmy szereg zgromadzeń, które z ogromnym zapałem oświadczyły się za kandydatem socyalno-demokratycznym tow. Haeckerem. Walka rozgrywa się tu między kandydatem kliki korupcyjnej a kandydatem partyi robotniczej, która niesie tutejszej ludności wyzwolenie z pod teroru najhaniebniejszej szajki. Nie na to wywalczył lud powszechne, równe prawo wyborcze, aby wszystko zostało po staremu, aby wychodzili z wyborów obrońcy pijawek, szwindlerów i bandytów. W zwycięstwie kandydata socyalno-demokratycznego widzi ludność tutejsza wyzwolenie z dławiącego ją bagna.

Ze Stryja piszą nam: W Stryju wre walka wyborcza na dobre, tak, jak gdyby nie dwa miesiące lecz dwa tygodnie dzieliły nas od dnia wyborów. Termin reklamacyjny pomimo utrudnienia kontroli przez niedostarczenie zaprenumerowanych list wyborczych, został przez towarzyszy naszych należycie wyzyskany. Partya nasza wniosła 250 reklamacyj. Jak wynika z obliczeń statystycznych, szanse kandydata socyalistycznego są wprost znakomite. Klasa robotnicza stanowi 65 proc. uprawnionych do głosowania wyborców, jeżeli zaś do tego dodamy drobnych majstrów, drobnych kupców etc. etc., śmiało liczyć można, iż agitacya partyi naszej ogarnie 70 proc. ogółu wyborców. Samych kolejarzy uprawnionych do głosowania jest około 1,100, czyli stanowią oni czwartą część ogółu wyborców. Szczególnie pomyślnie rozwija się nasza agitacya wśród wyborców żydowskich. Wobec szalonego szowinizmu, jaki szerzą tutejsi syoniści i nieprzebierania przez nich w środkach agitacyi, uważała partya nasza placówkę tę za straconą. Tymczasem dzisiaj z zadowoleniem możemy powiedzieć, iż robotnicy i drobni przemysłowcy żydowscy zrozumieli, iż niema dla nich miejsca w szeregach burżuazyi syońskiej, zrozumieli, że kandydat syoński jest kandydatem sytych, zaś kandydat robotniczy wszystkich ciemiężonych i wyzyskiwanych, że obcym winien być dla robotnika wszelki szowinizm. Ukonstytuował się już liczny komitet żydowskich wyborców pod przewodnictwem p. Weiningera i dra Feuersteina, do którego nadto weszli p. Handfinger i tow. Kornberg, jako sekretarze, zaś tow. Hilsenrad i p. Händl jako skarbnicy. Dziwne stanowisko wobec naszej kandydatury zajmuje tutaj garsteczka inteligencyi ruskiej, która zastanawia się nad tem, kogo ma poprzeć: socyalnego demokratę Moraczewskiego, czy dra Salza syonistę. Wybór panom z inteligencyi ruskiej ułatwimy, jeżeli jej przypomnimy stanowisko naszych posłów w parlamencie wobec słusznych żądań narodu ruskiego, wobec strejków rolnych etc. etc., jeżeli przypomnimy panom z inteligencyi ruskiej wrogie stanowisko syonistów galicyjskich wobec strejków rolnych.

Tutaj przychodzi nam na myśl nadto epizodzik z walki wyborczej w Stryju w r. 1899. Wówczas, kiedy chodziło o poparcie kandydatury dra Mogilnickiego przez stryjskich robotników, zaklinała tutejsza ruska inteligencya przewódców partyi naszej, by ci poparli dra Mogilnickiego, przyrzekając w zamian w razie nadania równego i bezpośredniego prawa głosowania, w mieście poprzeć przy wyborach socyalnego demokratę. Zdaje się, że p. dr Oleśnicki przypomni sobie proces wyborczy stryjskich robotników w r. 1897, ludzie ci jeszcze żyją, jako żywi świadkowie dawnych przyrzeczeń stryjskich polityków ruskich. Lecz dzień rewanżu może nadejść niezadługo. Przy nadchodzących wyborach do sejmu, które mogą się jeszcze odbyć na podstawie dotychczasowego prawa wyborczego, robotnicy stryjscy — a i o tem wie dobrze dr Oleśnicki — rozporządzać będą nie dziesiątkami lecz setkami głosów i tu uroczyście zapewniamy p. p. polityków ruskich w Stryju, że za żadną cenę nie dopuścimy, by głosy te padły na tajnych dzisiaj wrogów kandydatury robotniczej. Powiedziałem tajnych, gdyż faktem dowiedzionym jest, że syoniści w Stryju wypierają się przed Polakami sojuszu z Rusinami.

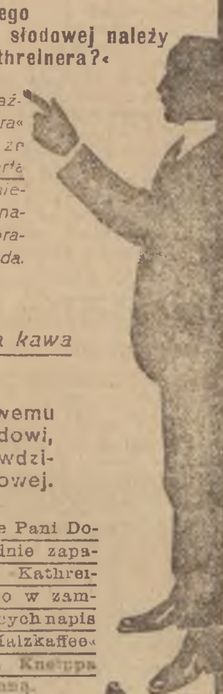
Nie chcemy być źle zrozumiani. Nie prosimy panów z ruskiej inteligencyi o względy. Jesteśmy przekonani, że robotnik ruski pójdzie zawsze z partyą naszą, a pozyskanie go dla syonisty jest wykluczonem. Przestrzegamy raczej polityków ruskich przed niebezpieczną grą, przed wstrętnym związkiem małżeńskim z syonistami, które im dyktuje może chuć szowinistyczna, ale nie dobro chłopa i robotnika ruskiego.

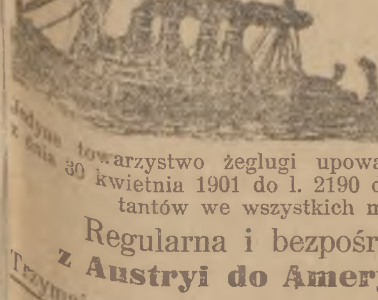
Niedługo czekać jak chłop i robotnik w Stryju hańbą otoczą nazwiska tych swoich narodowych polityków, którzy ich wiodą do burżuazyjnego obozu syonistów, do obozu kapitalistów, bankierów, lichwiarzy, właścicieli i dzierżawców dóbr, naturalnych wrogów chłopa i robotnika. Robotnicy i drobnorolni, bez względu na to, czy są Polakami, Rusinami lub Żydami, oddadzą w Stryju głosy tow. Jędrzejowi Moraczewskiemu.

W łonie „rady narodowej“ niezgoda. Mieszczanie postępowi domagają się postawienia kandydatury p. Szawłowskiego, lecz ta napotyka na opór tych, którzy przewidują, że jedynie poważniejsze szanse w Stryju ma kandydat polski wówczas, gdy nim będzie żyd. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że o mandat stryjski ma zamiar ubiegać się stary wyga konserwy galicyjskiej Gniewosz „moriturus“. Aż do nas biedaczysko przylazł zakończyć swój żywot połityczny, zdaje się sądzi, iż śmierć w Stryju z ręki socyalisty będzie lżejszą, jak z rąk Rusina w jego własnym okręgu wyborczym.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).











Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).